

Wiślicz, Tomasz

Gest obraźliwy na wsi polskiej w XVII i XVIII wieku

Przegląd Historyczny 88/3-4, 417-425

1997

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

TOMASZ WIŚLICZ

Gest obraźliwy na wsi polskiej w XVII i XVIII wieku

Komunikacja gestyczna jest od dłuższego już czasu popularnym tematem badań antropologów, etnologów i historyków. Polscy naukowcy podejmowali ten temat jednak dość rzadko. Wśród prac historyków wymienić właściwie można tylko artykuły Marii Boguckiej¹, Hanny Dziechcińskiej², Aleksandra Gieysztora³, Przemysława Mrozowskiego⁴ i Pawła Szczanieckiego⁵. Szerzej prezentuje się dorobek polskiej etnografii i antropologii. Temat ten poruszali między innymi Tadeusz Maciej Ciołek⁶, Krystyna Jarzabek⁷, Anna Krawczyk⁸, Zbigniew Libera⁹, Jacek Ołędzki¹⁰ i Adam Paluch¹¹.

Uwaga badaczy gestu staropolskiego z oczywistych powodów skupia się na środowisku szlacheckim. Badania w tym kierunku są zresztą bardzo owocne ze

¹ M. Bogucka, *Gest w kulturze szlacheckiej*, OiR t. XXVI, 1981, s. 5-18; oraz odpowiednie rozdziały w późniejszych książkach tej autorki: *Staropolskie obyczaje w XVI-XVII wieku*, Warszawa 1994, oraz *The Lost World of the „Sarmatians”, Custom as the Regulator of Polish Social Life in Early Modern Times*, Warszawa 1996.

² H. Dziechcińska, *Gest w staropolskim systemie komunikacji*, [w:] *Kultura żywego słowa w dawnej Polsce*, red. H. Dziechcińska, Warszawa 1989, s. 39-55; oraz najnowsza praca z tej dziedziny: *Tejże, Ciało, strój, gest w czasach renesansu i baroku*, Warszawa 1996.

³ A. Gieysztor, *Spektakl i liturgia — polska koronacja królewska*, [w:] *Kultura elitarna a kultura masowa w Polsce późnego średniowiecza*, red. B. G eremek, Wrocław 1978, s. 9-24.

⁴ P. Mrozowski, *Kłęczenie w kulturze Zachodu średniowiecznego: gest ekspiacji — postawa modlitewna*, KH t. XCV, 1988, nr 1, s. 37-60.

⁵ P. Szczaniecki, *Gest modlitewny w późnym średniowieczu*, [w:] *Kultura elitarna a kultura masowa*, s. 41-51.

⁶ T. M. Ciołek, *Materiały do „alchemii gestu”*, „Etnografia Polska” t. XVII, 1973, s. 2, 59-79.

⁷ K. Jarzabek, *Kinetyczne formy powitań i pożegnań*, „Etnolingwistyka” t. VI, 1994, s. 65-81; *Tejże, Gestykulacja i mimika: słownik*, Katowice 1994.

⁸ A. Krawczyk, *Frazeologizmy mimiczne i gestyczne (na materiale gwarowym)*, „Socjolingwistyka” t. V, 1983, s. 137-144.

⁹ Z. Libera, *Rzecz aby żyć. Rzecz antropologiczna w trzech aktach z prologiem i epilogiem*, Tarnów 1995.

¹⁰ J. Ołędzki, *Gesty nadziei. Gest Kozakiewicza, zacieranie rąk, „figa”*, „Polska Sztuka Ludowa — Konteksty” R. XLV, 1991, nr 1, s. 35-46.

¹¹ A. Paluch, *Etnologiczny atlas ludzkiego ciała i chorób*, Wrocław 1995.

względem na specyfikę kultury sarmackiej zawieszonyj pomiędzy Wschodem a Zachodem, wyraźnie odrębnej i oryginalnej również jeśli chodzi o komunikację niewerbalną. Hanna Dziechcińska przeciwstawia wykształcony wśród polskiej szlachty specyficzny, rozbudowany i ekspresyjny „język” gestu gestom ceremonialnym skupionym wokół osoby króla na dworach Zachodniej Europy¹². Zgadza się z tezą Marii Boguckiej, że gest szlachecki, prócz funkcji komunikacyjnych i rytualnych, miał za zadanie wyodrębnić stan szlachecki, a umiejętność, czy też może dar odpowiedniego zachowania się były najlepszym zewnętrznym potwierdzeniem dobrego urodzenia¹³.

Trudno było oczywiście zadekretować wyłączność szlacheckiego języka gestów. Atrakcyjność kultury warstwy uprzywilejowanej dla innych grup społecznych powodowała, że przejmowały one elementy szlacheckiego stylu życia, w tym również gest. Zjawisko to najlepiej widać w przypadku bogatego mieszczaństwa, lecz nawet chłopci przyswajali niektóre zachowania szlacheckie, zapewne także i gesty¹⁴. W 1698 roku w karczmie w Kusiętach Jan Dziura, człowiek luźny chodzący po prośbie, zawierając znajomość z podobnym sobie drabem Stanisławem Podleskim konsekwentnie używał formy grzecznościowej „waszeć”, aż w końcu obaj rzekli sobie „Pudźwa w kupie z sobą Panie Bracie”¹⁵. Wielce prawdopodobne, że galanterię słowną uzupełniali gestami naśladowującymi formy szlacheckie. A wszystko to pomimo olbrzymiej przepaści społecznej pomiędzy napiętowanym za kradzież włóczęgą a szlachcicem, którego sposób zachowania się był dlań wzorem.

Badanie gestu szlacheckiego może nam zatem powiedzieć dużo o gestach innych grup ludności, tym bardziej że istniał zbiór gestów wspólny, zrozumiały dla całego społeczeństwa. Dotychczasowe badania wskazują, że najbardziej czytelnym jego źródłem jest Kościół. Gest oratorski kaznodziei miał bowiem za zadanie trafić do wszystkich słuchaczy, czego wielokrotnie przytaczanym przykładem jest kazanie Jana Franciszka z Arezzo wygłoszone w Krakowie w 1707 roku po włosku, lecz za sprawą intonacji i gestykulacji gorąco przyjęte przez słuchaczy.

W kościele również kształtowały się rozmaite gesty dewocyjne wspólne dla ogółu wiernych, np. modlitwne, pokutne itp. Co prawda chwytnie za szable na Ewangelię podczas mszy było gestem rycerstwa, lecz bicie się po policzkach na Podniesienie przekraczało granice stanowe.

Wszystkie podobieństwa między gestami różnych grup społecznych nie powinny jednak przesłaniać ich odmienności. Szczególnie wyodrębniony był trudno uchwytny w źródłach chłopski język gestu. Formy jego były zapewne bardziej archaiczne i konserwatywne, podczas gdy gesty szlacheckie podlegały w dużym stopniu modzie, wpływom obcym oraz autonomicznej kreacji.

Wizja dawnych gestów odtworzonych przez historyków zdeterminowana jest przez zawartość źródeł, stąd zapewne wynika skoncentrowanie się na gestach afirmatywnych. Gesty obraźliwe, pogardliwe, niechętne i wyrażające gniew notowane były rzadko, dlatego i niewiele uwagi poświęcają im badacze. Trudno ustalić oczywiście proporcje między gestami wykonywanymi kilkaset lat temu, ale wedle badań Jacka Olędzkiego współcześnie w Murzynowie i okolicach (w Ziemi Dobrzyńskiej) korzysta się zaledwie z kilku lub kilkunastu gestów demonstrujących

¹² H. Dziechcińska, *Ciało, strój, gest*, s. 124.

¹³ Tamże, s. 127; M. Bogucka, *Staropolskie obyczaje*, s. 81 i n.

¹⁴ Tamże, s. 95.

¹⁵ Księga sądowa wsi Pieskowa Skała z lat 1597-1791, BPAU Kraków, rkps 1875, s. 339 [1698].

zyczliwość czy przyjaźń. Jednocześnie używa się dwu- lub trzykrotnie więcej (około 30) gestów wyrażających niezyczliwość, niechęć i wrogość. W dodatku gesty afirmatywne czynione są rzadziej oraz zdawkowo, podczas gdy gesty niechętne wykonywane są częściej, z dużą wylewnością i zaangażowaniem emocjonalnym¹⁶. Proporcje takie mogą oczywiście wynikać z dominującego we współczesnej kulturze przeświadczenia o niestosowności nadmiernej gestykulacji i zbyt wylewnego okazywania swoich uczuć. Symptomatyczne jest, że gwałtowna gestykulacja często występuje jako element stereotypu pogardzanych nacji. Polacy przypisują ją Żydom i Arabom, Francuzi Włochom, zaś Anglosasi zarówno Włochom jak i Francuzom.

W XVII-XVIII wieku proporcje między gestami afirmatywnymi a nieprzyjaznymi nie były jeszcze zachwiane. Przemiany cywilizacyjne, którym podlegała kultura europejska od XVI wieku nie marginalizowały gestów, lecz miały na celu jedynie ich zdyscyplinowanie. Reforma gestu nie objęła jednak całej Europy. Na przykład we Włoszech przeważała tradycyjna gestykulacja żywiołowa¹⁷. Ponadto w niektórych krajach powstały autonomiczne normy w tym zakresie. Tak było w Hiszpanii, a także w Polsce, w której wykonywanie licznych i emocjonalnych gestów należało do kanonów ludzkiego zachowania, a nawet znamionowało właściwe wychowanie.

W przypadku ludności wiejskiej zachowało się niestety bardzo mało przekazów na temat komunikacji niewerbalnej. Można próbować zrekonstruować gesty wyrażające szacunek i powitanie, gesty związane z kultem religijnym, oraz te związane ze zwyczajami prawnymi — takimi jak składanie przysięgi, lub sprzedaż nieruchomości. Gesty obraźliwe są trudne do wyśledzenia.

Wydaje się, że najprostszym niewerbalnym sposobem obrażania było powstrzymanie się od okazywania należnego szacunku. Innymi słowy niewykonanie gestu dyktowanego przez towarzyskie normy współzycia — na przykład nie odpowiadanie na powitanie — było samo w sobie wystarczającą demonstracją niechęci. Nie znany jest co prawda przypadek, by obrażony w ten sposób poszukiwał sprawiedliwości przed sądem, lecz świadome zaniechanie norm towarzyskich było okolicznością obciążającą w spornych sprawach cywilnych¹⁸.

Można się domyślać, że dość rozbudowany system komunikacji gestycznej dawał wiele okazji do przemyślanych niezręczności towarzyskich o różnym ciężarze znaczeniowym. Równie skutecznie bowiem można było obrazić wykonując tradycyjny gest przyjazny zdawkowo lub niedbale. Obrażliwe stawało się wobec tego nawet samo pomówienie o nieprzestrzeganiu etykiety. Na przykład Jakub Kron pozwał w 1744 roku Piotra Wita „*ratione calumniae* y wyśmiewania się z niego tudzież postpozycji osoby jego że pić z nim nie chciał”¹⁹.

Kwestia nieokazywania należnego szacunku pojawia się w źródłach głównie w związku ze starszyzną wiejską. Jej członkowie bowiem z jednej strony rościli

¹⁶ J. Olędzki, op. cit., s. 39.

¹⁷ P. Burke, *The language of gesture in early modern Italy*, [w:] *A Cultural History of Gesture. From Antiquity to the Present Day*, wyd. J. Bremner, H. Roodenburg, Cambridge 1991, s. 79-81.

¹⁸ Zob. np. BPAU Kraków, rkps 873, Protokoły sądu Benedyktynk Jarosławskich 1729-1774, s. 83-84 [1730] — gdzie w sporze wokół zapłaty należności za służbę sąd wymierzył jednej ze stron karę również m.in. za „negadanie pozwanej do aktora tak długo przez lat około 12, to jest nie oddawanie znaków przyjaźni przynajmniej pospolitej”.

¹⁹ AP Toruń XV.2, Akta Sądów Dominialnych Dóbr Biskupstwa Chełmińskiego, sygn. 2 [dalej ASD2], s. 178 [1744].

sobie prawo do szczególnego poszanowania, z drugiej zaś ogniskowali na sobie agresję gromady stając się obiektem zawiści i oskarżeń o nadużycie władzy, malwersacje finansowe itp. Stąd brały się powtarzające się uchwały ław wiejskich nakazujące okazywanie sobie szacunku pod karami pieniężnymi²⁰.

Sąd wiejski Kasiny wydał w 1629 roku dekret, że karze sześciogroszowej grzywny podlega ten „kto by, wystąpiwszy przed prawa y urząd jego, nie uszanował y nie uccił bądź ręką kiwał, albo co inszego nieprzystojnego pokazywał w swoich postępkach y obyczajach”²¹. Wśród ogólnikowych stwierdzeń tej uchwały wyróżnia się jednoznaczne podkreślenie owego „kiwania ręką”. Nie chodzi tu o nadmierną gestykulację. Prawodawca najprawdopodobniej miał na myśli konkretny gest i użył sformułowania w pełni zrozumiałego dla odbiorcy. Nie jesteśmy w stanie zrekonstruować tego gestu na podstawie tej zapiski, lecz dowodzi ona, że istniał konkretny gest wykonywany ręką, uważany za obraźliwy, wyraźnie dominujący nad innymi gestami opisanymi już tylko w omownej formule zbiorczej („nieprzystojne” postęпки).

Jest to jedyny gest obraźliwy, który znalazł miejsce w prawodawstwie wiejskim. Żadna inna ustawa wiejska, niestety, o nim nie wspomina, nie zachowały się również żadne jednoznaczne zapisy o stosowaniu owego dekretu w samej Kasinie.

Oprócz powyższego przypadku tylko jeden gest obraźliwy daje się odnaleźć w źródłach dotyczących wsi, i choć informacje na jego temat są nieliczne, to jest on stosunkowo najlepiej udokumentowany. Chodzi o gest wypinania pośladków w kierunku osoby obrażanej, często w połączeniu z ich obnażaniem. Gest ten jest czytelny również współcześnie i ma charakter międzynarodowy, nie stanowi zatem żadnej specjalności staropolskiej wsi. Godne badania jest natomiast jego społeczne funkcjonowanie w owym czasie.

Przed omówieniem tego problemu, należy się jednak bliżej przyjrzeć genezie i znaczeniu tego gestu. Jego pochodzenia nie da się raczej wyjaśnić na gruncie biologii, gdyż u innych naczelnych oznacza on uległość i jest typowym gestem uspokajającym. Małpy płci obojga prezentują zad osobnikom dominującym, okazując w ten sposób swoje podporządkowanie. Dzięki temu unikają zwykle ataku. Osobnik silniejszy w odpowiedzi bądź ignoruje podporządkowującego się, bądź wskakuje na chwilę na niego i wykonuje parę pozorowanych ruchów kopulacyjnych dla zaznaczenia swojej przewagi²².

W przypadku człowieka gest ten jest symbolicznie wieloznaczny. Można doszukać się przeżytków jego znaczenia uległego (np. w tradycyjnej postawie dziecka karanego fizycznie), ale zdecydowana większość jego asocjacji wiąże go raczej z różnymi rodzajami agresji. W owej przemianie znaczeniowej pewną rolę mogła odegrać dość powszechna świadomość wyjątkowości występowania pośladków u człowieka pośród wszystkich innych stworzeń. Cechy tej odmawiano nawet diabłu, który wszak był w stanie przybrać niemal kompletną ludzką postać. Być

²⁰ AP Przemysł, Akta Wsi Miejsce Piastowe sygn. 8, Księga sądowa wsi Miejsce (Piastowe) 1500-1769, s. 74 [1707]; także: *Księgi sądowe wiejskie*, wyd. B. Ulanowski, *Starodawne Prawa Polskiego Pomniki t. XI-XII*, Kraków 1921 (dalej: B. Ulanowski), nr 7012 [1672]; *Księgi sądowe wiejskie klucza łąckiego t. II 1744-1811*, wyd. A. Vetulani, *Starodawne Prawa Polskiego Pomniki*, seria II, dz. 2, z. 3, Wrocław 1963 (dalej: *Klucz łącki*), nr 867 [1753]; Księga sądowa wiejska Rajbrotu 1728-1800, AP Kraków, Dep. rkps 268 (dalej: *Rajbrot*), s. 19 [1751]; Księga sądowa wsi Piątkowej 1627-1798, AP Rzeszów, Akta Gminy Błażowej, sygn. 98, s. 139 [1655].

²¹ B. Ulanowski, nr 3105 [1629].

²² D. Morris, *Magia ciała*, Warszawa 1993, s. 205-206.

może w związku z tym gest ten wykorzystywany był dla obrony przed złymi mocami. Na przykład w Niemczech w ten sposób chroniono się przed złym duchem podczas gwałtownych burz²³. Jego wartość defensywna mogła wynikać również z jego funkcji obelżywej i ośmieszającej. Lekceważenie i wyśmiewanie wroga stanowi bowiem jeden z najstarszych i najbardziej powszechnych magicznych środków obrony²⁴. Wydaje się, że gest ten w epoce nowożytnej utracił jednak w dużej mierze swe znaczenie obronne, stając się przede wszystkim obelgą.

W osiemnastowiecznej Polsce wypinanie pośladek daje się właśnie zarejestrować jedynie jako gest obraźliwy. Trzeba być jednak świadomym, że może to być zafałszowanie obrazu wynikłe z typu wykorzystanych źródeł, którymi były księgi sądowe wiejskie. Zapiski sądowe dotyczące kłótni sąsiedzkich są bowiem jedyną okazją do notowania takich gestów. Ich używanie magiczne wymagałoby pióra nie pisarza sądowego, lecz badacza ludowych obyczajów, a tacy pojawili się dopiero w XIX wieku. W dodatku jednoznaczna obsceniczność gestu nie sprzyjała jego opisywaniu przez ludoznawców.

Pisarze sądowi stawali natomiast w obliczu obowiązku zreferowania powodu obrazy między stronami. Wywiązywali się z tego zadania jak umieli formułując dosadne bądź eufemistyczne opisy. W źródłach gest ten opisywano jako „wygalanie członków niewstydliwych”²⁵, „gołego zadka wypinanie”²⁶, „oświecenie” lub „prezentacja” „smutnej”, „pośledniej” albo „ciemnej” twarzy²⁷. Ten sam gest opisywają zapewne także bardziej eufemistyczne zwroty: „podnoszenie na wzgardę spodnicy na grzbiecie”²⁸, „wypinanie się”²⁹ i „niewstydnę wyginania się na wojta”³⁰.

Gest ten był czasem uzupełniany słowami. Anna Biernacka w sprzeczce z sąsiadem „chust podnosząc kazała się całować”³¹, Jędrzej Kubicz zaś po pijanemu wołał do Józefa Wołczykowskiego: „co z ciebie za szlachcic, pogiąwszy sobie suknie w tyle, że tam twoje szlachectwo hamie, kanalio”³². Przeważnie jednak element werbalny obrazy nie był wzmiankowany, co wskazuje, że był on traktowany jako wtórny wobec samego gestu — wystarczająco wymownego i niewątpliwie występującego ponad dopuszczalną normę kłótni sąsiedzkich.

Jednak słowny odpowiednik gestu czasem się uniezależniał pełniąc niejako rolę jego substytutu w kłótniach. Na przykład Jan Fedorczak księżej gospodyni mówił „aby mu tył jego językiem wymiatała”³³, a Ans Wit samowolnie uwięzio-

²³ Z. Libera, op. cit., s. 66.

²⁴ Wiele można znaleźć na to przykładów — dla omawianej epoki można się odwołać np. do artykułu J. Ta z b i r a, *Obraz heretyka i diabła w katolickiej propagandzie wyznaniowej XVI-XVIII w.*, KH t. LXXXVIII, 1981, z. 4, s. 947.

²⁵ *Klucz tącki*, nr 889 [1773].

²⁶ AP Toruń Akta Sądów Dominialnych Dóbr Biskupstwa Chełmińskiego, sygn. 1 [dalej: ASD 1], s. 35 [1721]; podobnie Rajbrot, s. 17 [1751].

²⁷ B. U l a n o w s k i nr 4021 [1744]; *Akta w sprawach chłopskich hrabstwa tarnowskiego z połowy XVIII wieku*, wyd. S. G r o d z i s k i, *Starodawne Prawa Polskiego Pomniki*, seria II, dz. 2, z. 7, Wrocław 1970 (dalej: *Akta tarnowskie*), nr 31, 75 [1756].

²⁸ B. U l a n o w s k i, nr 4365 [1698], podobnie nr 4290 [1777], nr 7241 [1763].

²⁹ Tamże, nr 7204 [1757].

³⁰ Tamże, nr 7167 [1756].

³¹ Tamże, nr 4290 [1777].

³² Tamże, nr 7241 [1763].

³³ *Księga sądowa kresu klimkowskiego 1600-1762*, wyd. L. Ł y s i a k, *Starodawne Prawa Polskiego Pomniki*, seria II, dz. 2, z. 4, Wrocław 1965, nr 1252 [1784].

nego w karczmie rajtara pańskiego „lżył, i piosnki na niego śpiewał, całować mu się niżej kazał”³⁴. W Rajbrocie córka sąsiada Jakubowi Dragowi „choć mała dziewczynka 3000 razy w dupę całować” się kazała³⁵. Zbliżony charakter mogą mieć także wyzwiska Wojciecha Smiecha pod adresem księdza plebana: „X. Proboszcz niechaj sobie gołębi patrzy, jako gołębiarz y ja go w d... noszę”³⁶.

Desmond Morris uważa, że skojarzenie gestu wypięcia pośladek z uwłaczającą czynnością całowania ich nastąpiło w efekcie upowszechnienia się wyobrażeń sabatu czarownic. Wedle wierzeń ludowych jedną z często występujących czynności kultowych wiedźm było bowiem całowanie swego mistrza — diabła w dolną twarz. Ów gest czcicieli szatana miałby zatem dla chrześcijanina stać się szczególnie obraźliwy³⁷.

Jest to jednak chyba fałszywe rozumowanie. Obrażający porównując swego antagonistę do czarownika jednocześnie sam stawiały się na równi ze złym duchem, co jeśli nawet nie byłoby bluźniercze, to na pewno nie byłoby bezpieczne. Po drugie zaś wyobrażenie sabatu jest karykaturalnym odbiciem rzeczywistości, swoistym światem na opak. Stąd występujące w nim parodie uroczystości religijnej lub zabawy w karczmie cechuje odwrotność: odbywają się one od tyłu, przedmioty wykorzystywane są niezgodnie ze swoim przeznaczeniem, potrawy składają się z rzeczy niejadalnych, cechy charakteru i wyglądu wartościowane są przeciwnie niż zwykle. Stąd też i gest całowania w pośladek z obraźliwego stał się oznaką hołdu. Lecz żeby zaistniał w rzeczywistości sabatu musiał wprzód występować w świecie realnym. Prawdziwych jego korzeni szukać należy raczej wśród tabu seksualnych³⁸. Za taką interpretacją przemawia na przykład jedna z facecji Mikołaja Reja:

Ujrzał jeden, a dziewczka pierze sobie chusty,
Uwiązła jej koszula w silny ogon tłusty.
Rzekł jej: — „Łakomy tył masz, otoć zje koszulę!
Ale chcesz li jej dać w łeb, dam ja tobie kulę”.
Powiedziała: — „Nic, panie, utrzcć sie to chciała,
Iżes ją miał całować, tak sie nadziewała”.
On plunąwszy skoczył precz, śmiechu dosyć było,
Bo też na tę kwestyą tak sie rzec godziło”³⁹.

Zależność gestu wypinania pośladek z gestem całowania ich nie jest jednak jednoznaczna. Aczkolwiek często występują wspólnie (przy czym ten drugi oczywiście wyłącznie w formie postulatywnej⁴⁰) ich połączenie nie jest jednak konieczne. Wypięcie pośladek mogło oznaczać także inne rzeczy, np. akt symbolicznej defekacji. Mamy zatem do czynienia raczej z dwoma autonomicznymi sposobami obrażania, które wszakże do pewnego stopnia nałożyły się ze względu na wspólny obiekt.

³⁴ ASD 2, s. 178 [1744].

³⁵ Rajbrot, s. 131 [1799].

³⁶ B. Ulanowski, nr 7278 [1785].

³⁷ D. Morris, op. cit., s. 200.

³⁸ Por. Z. Libera, op. cit., s. 81.

³⁹ M. Rej, *Figliki*, Warszawa 1970, s. 51.

⁴⁰ Zatem zgodnie z terminologią Anny Krawczyk (op. cit., s. 143) mamy do czynienia w tym przypadku z frazeologizmem mimicznym, który tylko pozornie jest zapisem gestu.

Znamienna jest przewaga kobiet wśród osób wykonujących ten gest⁴¹ — stanowią one aż cztery piąte oskarżonych o ten czyn, mimo że nie jest on w żaden sposób zdeterminowany płciowo. Kiedy w kłótni sąsiedzkiej bierze udział para małżeńska, to pomimo zaangażowania obojga tylko kobieta ucieka się do tego argumentu, mężczyzna poprzestaje na obelgach słownych⁴². Najprostszym wytłumaczeniem tego faktu może być wygoda jego wykonania — łatwiej jest zadrzeć spódnicę niż opuścić spodnie. Ta druga czynność w dodatku zdecydowanie utrudnia ewentualną ucieczkę.

Oprócz powyższej kwestii praktycznej odpowiedzi można również szukać w niższej pozycji społecznej i prawnej kobiet. Właściwe, godne zachowanie powinno cechować bowiem przede wszystkim wiejskie elity. Swobodniejsze postęпки znamionowały ludzi stojących niżej w hierarchii gromady: młodych, bądź niesamodzielnych, zatem obarczonych mniejszą odpowiedzialnością za swoje czyny⁴³. Kobiety zaś były grupą w całości upośledzoną społecznie ze względu na „ułomność płci swojej”⁴⁴, zatem wymagania wobec nich (nawet wobec żon prominentnych gospodarzy) również były niższe. Dlatego też i gest wypinania pośladków był uważany za bardziej odpowiedni, czy może raczej mniej nieodpowiedni dla kobiet niż dla mężczyzn. Ponadto trzeba pamiętać, że niewłaściwe zachowanie do pewnego stopnia usprawiedliwiał sam *status imbecillis mulieris*, występujący czasem jako okoliczność łagodząca w sprawach obyczajowych⁴⁵.

Nieporozumienia, pomówienia i kłótnie sąsiedzkie często kończyły się przed sądem ławniczym, dzięki czemu dysponujemy dość dużą ilością informacji na ich temat. Gniew i zacierzwienie stron konfliktu powodowało, że nie przebierano w słowach. Pisarze sądowi skrzętnie zapisywali całe zestawy, czasem dość wymyślnych epitetów. Uragano całej rodzinie adwersarza, ubliżano pamięci zmarłych. Wypominano sobie grzechy i grzeszki, nie cofano się nawet przed pomówieniami o przestępstwa kryminalne, takie jak złodziejstwo i czary. Kłótnie nierzadko kończyły się rękoczynami. Gwałtowne zachowania obejmowały niewątpliwie również ożywioną gestykulację o charakterze agresywnym i obraźliwym, jednak nie wspomina się o niej w opisach kłótni. Jedynym wyjątkiem jest omawiany gest obnażenia i wypięcia pośladków. Ciężar znaczeniowy tego gestu, który obecnie wydaje się raczej groteskowy niż wrogi, musiał być w istocie duży. Nie dość bowiem, że stanowił on okoliczność obciążającą uczestników kłótni, to ponadto był częstokroć osobno karany, zatem obnażenie i wypięcie pośladków najwyraźniej drastycznie wykraczało poza normy współżycia. Podkreślić należy, że był to jedyny gest, który ława wiejska uznawała za zasadne osobno karać. Był więc jedynym niewerbalnym środkiem na tyle ciężkiej obrazy, że mogła ona trafić przed sąd — inne gesty nie były w stanie wywołać takiej reakcji. Ciężar tego gestu był powszechnie rozumiany, co znajdowało wyraz w orzeczeniach sądów i zapewne miało wpływ na częstotliwość uciekania się do niego.

⁴¹ Zob. M. S t a s z k ó w, *Sprawy o „zabranie sławy” w sądownictwie wiejskim Małopolski XV-XVIII wieku*, „Lud” t. XLVI, 1960, s. 161; podobne wnioski płyną z badań etnograficznych: Z. L i b e r a, op. cit., s. 77.

⁴² Np. B. U l a n o w s k i, nr 4290 [1777]; ASD 1, s. 35 [1721].

⁴³ Zwraca uwagę fakt, iż tacy właśnie są mężczyźni oskarżeni o wykonanie omawianego gestu.

⁴⁴ ASD 2, s. 150 [1743].

⁴⁵ Np. Księga zapisów zamku żywieckiego 1761-1763, AP Kraków, IT 263b, s. 132 [1762].

Najczęstszym sposobem ukarania wykonawcy tego gestu były plagi w ilości piętnastu⁴⁶ lub trzydziestu⁴⁷. Jednak w przypadkach szczególnie drastycznych kara mogła być znacznie wyższa. Wawrzyniec Uriga został skazany na 50 plag kańczugiem i pokutę kościelną. W jego wypadku dodatkową okolicznością obciążającą było to, że gest ten wykonał w święto Matki Boskiej, wobec wiernych wychodzących po mszy świętej „bez żadnej obserwacji kościoła y cmentarza y passyi, która się znajduje w oknie zakrystii”, a będący właścicielem wsi konwent klarysek sądeckich uznał ten gest nie tylko za bluźnierstwo, lecz również za akt nieposłuszeństwa⁴⁸. Najcięższe karanie odniósł chyba jednak Jędrzej Kubicz — tydzień więzienia i trzy razy po 100 plag. W jego wypadku mniej może chodziło jednak o sam gest, a bardziej o wulgarną naganę szlachectwa Józefa Wołczykowskiego⁴⁹.

Ciekawe są uzasadnienia wyroków za „niewstydną wyginania”, szczególnie tych, które wyszczególniają karanie za to przewinienie. Przede wszystkim podnosi się obraźliwy charakter tego uczynku: „postpozycją starszych” przez Wawrzyńca Urigę⁵⁰, „wzgardę urzędu”⁵¹ czy też „sromotne zelżenie”⁵².

Wydaje się, że nie mniej ważny był także kontekst obyczajowy. Katarzyna Pasiutka „członki niewstydlive” na Michała Krasieńskiego „wypinała, dając ludzimu zgorszenie, będącym na ów czas w karczmie”⁵³. „Dawanie z siebie pogorszenia” zarzucał również sąd Jakubowi Gabrysiowi⁵⁴. Anna Biernacka 15 różg otrzymała „za niepowściągliwość”⁵⁵, zaś Marcinowa Sieradzka ukarana została za to „że się ważyła na actora Andrzeja młodziana, jako mężata białogłowa sukni podginać y ciało swoje wykazać, czego się nie godziło”⁵⁶.

Aspekt obyczajowy penalizacji tego gestu może do pewnego stopnia pomóc w wyjaśnieniu faktu, że najstarszy zarejestrowany przypadek jego sądowego karania pochodzi z 1698 roku⁵⁷, reszta zaś już z XVIII w. Brak dawniejszych zapisów nie oznacza, że gest ten wcześniej nie występował, lub też, że nie był bardzo obraźliwy⁵⁸. Wyodrębnienie go spośród innych zachowań obelżywych i agresywnych występujących podczas kłótni wiązać należy raczej z przemianami obyczajowymi na wsi pod wpływem akcji misyjnej i reewangelizacyjnej Kościoła katolickiego wzmożonej po okresie silnych zaniedbań w XVI wieku. Największym problemem katolicyzmu potrydenckiego na polskiej wsi nie były bowiem przejawy

⁴⁶ B. U l a n o w s k i, nr 4290 [1777].

⁴⁷ Tamże, nr 7167 [1756]; nr 7204 [1757].

⁴⁸ Tamże, nr 4021 [1744].

⁴⁹ Tamże, nr 7241 [1763].

⁵⁰ Tamże, nr 4021 [1744].

⁵¹ Tamże, nr 4365 [1698].

⁵² *Akta tarnowskie*, nr 75 [1756].

⁵³ *Klucz tarczy*, nr 889 [1773].

⁵⁴ Rajbrot, s. 17 [1751].

⁵⁵ B. U l a n o w s k i, nr 4290 [1777].

⁵⁶ ASD I, s. 35 [1721].

⁵⁷ B. U l a n o w s k i, nr 4365 [1698].

⁵⁸ Np. w 1630 r. jeden ze zbójników otoczonej przez mieszczan żywieckich bandy Sobestiana Burgo „przebiwszy się przez kupę, do wody w Sołę wskoczył i przepłynąwszy na [drugi] brzeg, tam na despekt ubranie spuściwszy zadek na nie wypiał, a potem do lasa uciekł”. A. K o m o n i e c k i, *Chronografia albo Dziejopis Żywiecki*, wyd. S. Grodzicki, I. Dwornicka, Żywiec 1987, s. 159.

reformacji, lecz niski poziom religijności, czy wręcz przeżytki pogaństwa. Wysiłki duchowieństwa zmierzały w dwóch kierunkach: nauczania ludności wiejskiej choćby podstawowych prawd wiary oraz wpojenia zasad etycznych dekalogu. Ten drugi cel w dużej mierze zasadał się na forsowaniu katolickiej etyki seksualnej. Jednym z jej elementów był restrykcyjny stosunek do nagości, która zaczęła być kojarzona wyłącznie z nieobyczajnością. Tendencja ta zgodna była zresztą z kierunkiem przemian cywilizacyjnych w całej Europie, nie tylko katolickiej⁵⁹. Na polskiej wsi objawiła się ona z pewnym, bliżej nie dającym się określić opóźnieniem, lecz w wieku XVIII jest już dominująca⁶⁰. Wtedy to nagość staje się przedmiotem zainteresowania sądów i pojawiają się takie sprawy jak ta, w której Jerzy Żołnierczyk z Brunary Wyżniej zaniósł skargę na dwóch pastuchów, „iż puścili zmyśloną bajkę jakoby widzieli żonę jego kompającą się w rzece przede dniem”⁶¹. Nagość znalazła się w najpilniej strzeżonej wstydlivej sferze prywatności, a jej okazywanie uznano za gorszące. Dawny gest obraźliwy ukazywania nagich pośladków nabrał w ten sposób nowych konotacji. Ciężar tego przewinienia zwiększył się, chodziło już bowiem nie tylko o ujmę na czci obrażonego, lecz także o obrazę moralności publicznej.

Tabu obyczajowe nagości nie powstrzymało jednak zupełnie od wykonywania tego gestu. Zapewne świadomość jego wyjątkowo silnej funkcji obraźliwej w momencie zdenerwowania brała górę nad poczuciem wstydu, co charakterystyczne było nie tylko dla dopiero „cywilizowanej” ludności wiejskiej w XVIII w. Gest obnażenia i wypięcia pośladków wciąż drzemie gdzieś w zbiorowej podświadomości czekając na ujawnienie w kryzysowym momencie. I czyż nie jesteśmy pełni zrozumienia dla dwóch kobiet, które w grudniu 1970 roku w Gdańsku „zadarły spódnice i pokazywały gołe tyłki” w kierunku tłumiących demonstrację milicjantów?⁶² Jednemu z nich zdarzenie to tak zapadło w pamięć, że w ćwierć wieku później opowiedział je dziennikarzowi, dając dowód na dotrwanie tego gestu aż do naszych czasów, w dodatku w środowisku miejskim.

⁵⁹ Norbert Elias zjawisko to nazwał „przesuwaniem progu wstydlivości”; N. E l i a s, *Przemiany obyczajów w cywilizacji Zachodu*, Warszawa 1980, s. 185-197.

⁶⁰ Zwykle uważa się, iż ludność wiejska w Europie zaczęła przyswajać zasady *civilité* w XVIII wieku, lecz dopiero XIX wiek przyniósł w tym względzie przełom, zob. R. M u c h e m b l e d, *Pour une histoire des gestes (XV^e-XVIII^e siècles)*, „Revue d'Histoire Moderne et Contemporaine” t. XXXIV, 1987, s. 99-100, oraz H. R o o d e n b u r g, *The „hand of friendship”: shaking hands and other gestures in the Dutch Republic*, [w:] *A Cultural History of Gesture*, s. 158. W Polsce zapewne nie było inaczej, raczej można się spodziewać jeszcze większego opóźnienia. Wszelako te elementy cywilizacji, które odnoszą się bezpośrednio do etyki seksualnej, przyjmowały się na wsi o wiele szybciej — zapewne za sprawą nacisku Kościoła. W połowie XVIII w. we Francji wciąż istniała przepaść cywilizacyjna między warstwami wyższymi a chłopami, lecz obyczajowość seksualna wsi podlegała już daleko idącemu zdyscyplinowaniu w duchu *civilité*, zob. R. M u c h e m b l e d, *The order of gestures: a social history of sensibilities under the Ancien Régime in France*, [w:] *A Cultural History of Gesture*, s. 134-135.

⁶¹ AP Kraków, Dep. rkps 101, Księga sądowa kresu muzyńskiego II (1761-1793), s. 48 [1762].

⁶² R. S o c h a, *Bojownicy w niestusznej sprawie*, „Polityka”, nr 51 z 21 grudnia 1996, s. 26.